Zeamsone, Lambo

Jakby wylecieć i nigdy nie wracać
Dla niej to liczny, nigdy nie praca
Dla mnie to znaki że trzeba zawracać
A bloki mówiły, ze nie ma przepraszam

Poza nimi nie ma świata
Lecą lata
Ona się krzywi
A ja mówię: dawaj!
IOI latam Dokoła świata
Ona mówię: papa
Dla niej to żadna strata
Typie, żadna strata

Doceni jak straci
I powiesz spierd*
Życie ci dało coś więcej
Niż te przykazania
Ona dziś leszczy wygania na winkiel
Chyba to życie tu było za szybkie

Niby tam pija to piwo i bimber
I smutne i chyba nie wiedza że coś im spaliło ambicje
Paru straciło ambicje
Znienawidziło policje
Mandaty dla tych za deptanie trawników
Nikt im nie mówił, ze miłość nie kwitnie na łąkach
Czy jeździ z życiem do końca
Ona mówiła, ze chciała pozostać
On tam beach kalifornia
Ona dla nie go jak przybrana siostra
Nierozebrana bo w spodniach
On przyjebany bo został
Żona w maia mi yorka

Chciał zaszpanować
Udawać lepszego
Dlatego tu
Pożyczył lambo od kumpla
Lubiła kierować
Wjebała je w drzewo
Dla niego to chyba JUŻ AUTODESTRUKCJA
Prosta ta droga nie działa na niego
Dlatego potrzebne jest alko, jak wódka
Ona na prochach nie bała niczego się
Jego lubiła choć bardzo jest trudna